

X. Dr. BRONISŁAW ŻONGOLŁOWICZ

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego

Arcybiskup Jan Cieplak

(Odbitka z „Kwartalnika Teologicznego Wileńskiego“ za rok 1925).

DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE

1 9 2 6.

~~Dr. I. A.~~

-3034

1226/152
152
186

WILNE
UNIVERSYTET
WILENSKI

X. Dr. BRONISŁAW ŻONGOLŁOWICZ
Profesor Uniwersytetu Wileńskiego

Arcybiskup Jan Cieplak

(Odbitka z „Kwartalnika Teologicznego Wileńskiego“ za rok 1925).

Bolesław Banaś

DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE
1926.

B. 41823

Biblioteka
W.M.C.S.
w Lublinie

Archiw. Jan Ciepłuch -
wspomnienie pośmiertne

K. 239/56/104



Arcybiskup Jan Cieplak.

† 17.II. 1926.

Wielki Wyznawca wiary świętej, znany w całym świecie cywilizowanym, najwybitniejszy współczesny wyobraziciel ducha Narodu polskiego, pracą, duchem i sercem złączony był ściśle z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Wileńskiego.

Długi, 27-letni okres życia (1882—1909), poświęcił nauczaniu w Akademji Duchownej, utworzonej po zburzeniu Wileńskiej Wszechnicy z Wydziału Teologicznego i przeniesionej z Wilna do północnej stolicy.

Po zamknięciu Akademji, gdy prawie równocześnie po długim śnie niewolnym Wszechnica Wileńska wróciła do życia, zaszczyił Wydział Teologiczny gotowością wejścia do jego grona, przyjmując godność honorowego profesora.

„Zaszczytu tego, pisał do nas ze Spały 22. IV. 1924 r., nie czuję się godnym. To, co zrobiłem było prostem tylko spełnieniem mego obowiązku. Z drugiej jednak strony postanowienie Wydziału przynosi mi wielką pociechę serca. Nie mogę bowiem nie widzieć w niem wyrazu tego ducha katolickiego, którym ożywiony jest Wydział i który promieniuje ze wszystkich jego poczynań i prac. Dlatego z najwyższą wdzięcznością przyjmuję ofiarowaną mi honorową profesurę i szczęśliwy będę, jeżeli kiedy daną mi będzie sposobność przyczynienia się w czemkolwiek do rozwoju, pomyślności i chwały Wydziału“.

Zrealizowanie uchwał Wydziału i Senatu, powziętych dn. 15. IV. 1924 r., odroczyliśmy na prośbę zmarłego Dostojnika do powrotu z Rzymu. „Proszę bardzo, abyście się wstrzymali chwilowo od wprowadzenia w ży-

cie powyższego postanowienia, t. j. od zalegalizowania takowego ostatecznie. Mam potemu bardzo ważne osobiste powody, które potem będę mógł Wam osobiście przedstawić. Napiszę do Was w swoim czasie, kiedy będziecie mogli zrealizować Wasze najmilejsze mi postanowienie“¹⁾.

Jesienią 1925 r. omawiał w Rzymie z X. Prof. Cz. Falkowskim przyszły akt przejścia honorowej katedry profesorskiej, obiecał przyjechać wkrótce do Wilna, cieszył się myślą, iż się znajdzie wśród swoich dawnych uczniów i wiernych przyjaciół.

Bóg zrządził inaczej. Wielkie serce Mistrza naszego wdali od nas zastygło na wieki. Pośmiertne szczątki przybyły do nas do Wilna.

W dniu pogrzebu, 16 marca, wielkiej i świętej pamięci Zmarłego Wszechnica Wileńska złożyła hołd w uroczystej akademii w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wielu Dostojników Kościoła, licznych przedstawicieli Rządu i społeczeństwa.

Po zagajeniu akademii przez J. M. Rektora M. Zdziechowskiego, J. E. Arcybiskup Edward Ropp nakreślił głęboko ujętą, przenikliwie odczutaną świetlaną postać duchową zmarłego Dostojnika Kościoła, rzeźbioną miłością Boga i Polski.

Poczem prof. Wydziału X. B. Żongołłowicz wygłosił następujące przemówienie.

*
*
*

Pośród straszliwej dziejowej zawiei, ponad otchłanie hańby i zniszczenia, z odmętów śmierci i rozpacz jęków ku słońcom dźwignął sztandar nieskalany Polskiego Ducha.

Nie zniżył w kaźni, ni u śmierci progę, gotów go złożyć za życia Polsce, a po śmierci Bogu.

Za walkę ciężką, długą, bez wytchnienia, za trud olbrzymi, a krwią serca krwawy, i za spełnioną twardą służbę Bożą, cicho, ofiarnie aż do śmierci progów, za

¹⁾ Z listu ze Spawy dn. 22. IV. 1924 r., przechowywanego w Aktach Wydziału.

triumf ducha wielki i męczeński Majestat Polski kornie schylił czoło przed Synem swoim.

A w chwili hołdu niech nam wolno będzie złożyć wiązanekę wspomnień już dalekich u stóp zastygłych Mistrza naszego i Nauczyciela.

Męski wiek życia upłynął Mu zdala od kieleckich stron rodzinnych, w stolicy nad Nową. Tam złożył życia i pracy 42 lata (1882—1924). 27 lat nauczał w Akademji Duchownej, 16 lat pełnił obowiązki biskupie, łącząc z niemi rok jeden (1908—1909) wykłady w Akademji. 27-letni okres nauczania w Akademji wypełnia $\frac{2}{3}$ pobytu w Petersburgu, stanowiąc zarazem trzecią część czasu niewoli tej uczelni w północnej stolicy.

Akademja, odłam zburzonej Wileńskiej Wszechnicy, po zamknięciu (1867) Akademji i Szkoły Głównej (1869) w Warszawie, była jedyną wyższą uczelnią polską dla obszarów Rzeczypospolitej w rosyjskim zaborze. Osadzona na wschodnim krańcu północy, oddalona o 1500 kilometrów od najwybitniejszych uczelni Zachodu, miała przed sobą zadania i cele zgoła wyjątkowe. Wyjątkowe zjawisko w dziejach zachodniej kultury, a czynnik pierwszorzędny w polskim życiu porozbiorowem, oczekuje przyszłej syntezy ducha swego i pracy.

Do tej uczelni ciągnął każdą jesienią od Wisły po Wołgę nieliczny zastęp, przeciętnie 15—18, młodzieży duchownej na opróżnione miejsca.

We wrześniu 1891 r. jechałem tam po raz pierwszy, chowając w zanadrzu przepisaną z Dziadów „drogę do Rosji“, „krajną pustą, białą i otwartą, jak zgotowana do pisania karta“, a refreny o trofeach świata — ofiarach czy knutach ¹⁾ — posępnie brzmiały mi w duszy.

W kilka dni później, 11 września, o godz. 11 do sali wykładowej wszedł młody jeszcze profesor, szczupły i błydy. Wstąpił na katedrę, spojrzął po nielicznych nowych słuchaczach. Półśmiech lekki dobrotliwy rozświe-

¹⁾ Czyż na niej pisać będzie palec boski, . . . Że miłość rządzi plemieniem człowieczem, Że trofeami świata są—ofiary? Czyli też Boga nieprzyjaciel stary Przyjdzie i w księdze tej wyrzeje mieczem, Że ród człowieczy ma być w więzy kuty, Że trofeami ludzkości są — knuty?

tlął twarz i oczy. Rozpoczął wykład. Głos dźwięczny, miękki, przyciszony. Poprawna łacina. Od czasu do czasu lekki ruch ręki, gest powolny, łagodny, półuśmiech ust i oczu. Ujął odrazu. Po kwadransie notowałem. Powstały 3 tomy zapisków. Ocalały w burzach.

Rzadkośmy się spotykali poza wykładami. Ten sam zawsze uśmiech dobrotliwy. Pogodne dobre słowa. Rok mijał. Egzamin — pierwsze rzeczowe spotkanie, próba ucznia i nauczyciela. Ujawnia uczeń wiedzę, nauczyciel — duchowe oblicze. Był idealny. Wymagał wiele, ściśle, dokładnie. Spokojny, wpatrzony w ucznia, wpółuśmiechnięty. Lekkie skinienie głowy, ... „tak, dobrze, słusznie“. Ni przerywań, ni uwag, ni wtrętów. Mijały lata. Takim był zawsze.

Dziś, po wielu latach nauczania, gdy się przesunęły setki wykładowców, stwierdzić mogę i muszę, że był bardzo dobrym profesorem, byłby siłą wybitną każdej uczelni. Egzaminator — został dla mnie ideałem. Drugim nie spotkał.

Jakąż zostawił spuściznę naukową? O transsubstancjacji ¹⁾, o profesorze M. Bobrowskim, kilka prac pomniejszych. Niewspółmierna do uzdolnień i pracy. Wynik to wszakże przeznaczeń uczelni. Z 76 lat niewolnego pobytu Akademii nad Newą zarejestrowałem 60 prac drukowanych. Wiele, — Hołowińskiego, Fr. Alb. Symona, M. Godlewskiego, I. Radziszewskiego, — o trwałej wartości. Dorobek jednak niewspółmierny do wielkich uzdolnień, skupionych w Akademii. Wynik to wszakże przeznaczeń uczelni.

Akademja musiała dać do szkół katechetów, do seminarjów profesorów, przyszłych członków kapituł, przyszłych biskupów. Duszę i serce Kościoła, duchowych wodzów warstw szerokich. Profesor i uczeń — kamienie rzucone przez Boga na szaniec. A szaniec wroga wrył się pod domy nasze, otoczył w szkole dziecko nasze, mieszczanina i chłopka naszego. W walce o dusze profesor opuszczał cichą pracownię, a na szaniecu stawał.

¹⁾ De momento quo transsubstantiatio peragitur, Petropoli 1901.

Zmarły profesor nauczał dziatwę w szkołach, pracował lata w przytułku sierocym. W walce o duszę chłopka mińskiego Fr. A. Symon z katedry poszedł wprost na wygnanie. Jeden szaniec nas łączył, jeden duch i jedna dola. Choć usta milczały, życie nam mówiło: kamienie rzucane przez Boga na szaniec.

W 1895 r. porwano i wygnano 18 dawnych uczniów Akademji. W mieszkaniu zgastego Profesora przeprowadzono rewizję. „Cieszę się, powiedział wówczas, że może podzielę ich dolę“, a łzy wielkie spływały Mu po twarzy. Rektor Symon, silny, jak stal hartowny, w kaplicy od nas łzy swe ukrywał... Nie było żalów, skarg nie było. Życie nam mówiło: kamienie rzucane przez Boga na szaniec.

Wnikliwy badacz odtworzy kiedyś ducha Akademji i powie, mniemam, o niej to, czemem żegnał 19. XI. 1918 r., składając ją do trumny, gdym ni jej, ni siebie bronić już nie mógł: *Salve aeternum Tibi, Alma Mater*, w przeszłości twojej wielkiej i świętej bądź błogostawiona!

Duchowa wspólność mistrzów naszych z nami nigdy się nie rwała. Zmarły po latach wielu witał nas po imieniu, serdecznie, jak stary przyjaciel.

Gdy do Polski wrócił, a Wydział nasz prosił Go o przyjęcie honorowej profesury ¹⁾, przesłał nam dwa listy ²⁾, pełne pokory i pełne miłości: „zaszczytu tego nie czuję się godnym... Postanowienie Wydziału przynosi mi wielką pociechę serca i z najżywszą wdzięcznością przyjmuję ofiarowaną mi honorową profesurę“... Wykonanie zamierzeń odroczyliśmy do powrotu z Rzymu. Zdaleka od nas serce bić przestało.

W wielkich przewrotach myśli i czynów organizacja duchowieństwa rozbija się i łamie,—reformacja w Niemczech, we Francji, Anglii, rewolucja francuska, a „l'égglise constitutionnelle“.

W przewrocie wschodnim, najgłębszym w zasadach,

¹⁾ Uchwały Wydziału Teologicznego i Senatu dn. 15. IV. 1924 r. wniosek Rektora do Ministra W. R. i O. P. dn. 18. IV. 1924 r.

²⁾ Ze Spały. dn. 22. IV. 1924 r.

najsilniejszym w napięciu, największym w rozmiarach, organizacja polskiego duchowieństwa nie uległa wewnętrznemu rozbiciu. Naszego ducha sztandar nieskalany podniósł wysoko J. E. Arcybiskup Edward Ropp. Uwięziony złożył w zastygłe dziś dłonie, On zaś męczeństwem sztandar opromienił, pod słońca dźwignął, złożył u tronu Bożego.

Szermierzy z pod sztandaru wrywały jeno kaźń i śmierć. Zjawisko jedyne w dziejach wielkich przewrotów, wyjątkowe, wyłącznie nasze.

Za walkę ciężką, długą, bez wytchnienia, za trud olbrzymi, a krwią serca krwawy i za spełnioną twardą służbę bożą, cicho, ofiarnie aż do śmierci progów, za triumf ducha wielki i męczeński Majestat Polski kornie schylił czoło przed Synem swoim.

A w chwili hołdu niech w zaświaty idzie od uczniów Twoich korne pozdrowienie: Salve aeternum, Mistrzu i Nauczycielu! Pamięci Twoja wielka i święta, bądź błogosławiona!

Dr. Bronisław Żongolłowicz
w Lublinie

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

B/41823

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki